

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 22 krotką dost. do domu st. 1-20
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. 2 krotką wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4
miesięcznie 1 10 1-85
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych okrajach: 2 —
Wszelkich ogłoszeń Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.,
nadstawiane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 50.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4.

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1, 17

TELEFON 544.

Zniechęcanie.

Wkrótce już minie lat 40 od czasu — jak Józef Supiński w swojej „Szkole polskiej gospodarstwa społecznego“ nie tylko stworzył prawdziwie narodowy system ekonomii, ale też potężną z niej uczynił propagandę dla sprawy wzmacniania ekonomicznych i społecznych podstaw narodowego bytu. Supiński też już wtedy wskazywał sposób, usuwający wszelką wątpliwość, że rolnicza wyłączość i jednostronność musi doprowadzić kraj do nędzy — i że brak przemysłu w końcu na samem rolnictwie zabójczo odbić się musi. Od tego czasu umiejętność ekonomiczna i społeczna bardzo znakomite poczyniła postępy — system Supińskiego, w niejednym prześcigniony, należy już do historii — ale jego wołanie o przemysł nasz, własny, krajowy, jako warunek ekonomicznego i w ogóle cywilizacyjnego postępu, warunek stworzenia prawdziwie narodowej siły na służbę narodowej sprawie — wotum to nie mniej jest uzasadnione, jak wówczas i niemniej aktualne.

Gdyby zebrać wszystko, co przez tych 40 lat w tej sprawie pisano i ogłoszono — wszystkie artykuły dziennikarskie i broszury i odczyty publiczne i mowy sejmowe i pozasejmowe i programy — to można by tem oblepić wszystkie mury domów całego Lwowa i jeszcze by co z tego zostało niezużyte. Ale od tych wszystkich pism i mów — wymowniejsze były fakty z tych blisko 40 lat. Bo był to właśnie okres, w którym wszędzie, gdzie się życie ekonomiczne rozwija prawidłowo, przemysł poczynił niebywale przedtem postępy, wyzyskał na wielką skalę rozwój nauk przyrodniczych i wynikły stąd niesłychany postęp techniki — był to okres, który dopiero naszemu stuleciu dał znanie „wieku pary“, a równocześnie rozpoczął panowanie na większą skalę elektryki w przemyśle. Był to okres, kiedy kraje rolnicze zaczęły się zamieniać na przemysłowe, a czyniły to z wielkim powodzeniem (Węgry, Rumunia, nawet Bułgaria) — kiedy kraje, mające już podstawy przemysłowego życia, rozwinęły je bardzo potężnie (Królestwo).

A gdy to się działo naokoło nas — u nas stosunki zaczęły się zmieniać tak, że wszystkie fakty ekonomiczne i społeczne życia wołały o przemysł, a wołały daremnie. Zwiększająca się sieć kolejowa nie tylko naszym surowym płodom — jedynej u nas wywozowej artykulowi — ułatwiała wywóz, ale też równocześnie ułatwiała dowóz artykułów obcego przemysłu fabrycznego, który wypierał wyroby naszych rzemieślników. Ludność zaczęła wzrastać znacznie szybciej, niż w poprzednich okresach — i coraz jej cieżniej na roli. Nie ma przemysłu, w którymby się pomieścili i zarobek znaleźli ci, co już na roli pomieszczenia znaleźć nie mogą — więc dzielą tę rolę w nieskończoność — atomizują posiadłość włościańską, ekonomicznie ją osłabiają, technicznie lepszą na niej gospodarzkę uniemożliwiają. I powstaje coraz liczniejszy proletaryat wiejski, i warunki życia ludności wiejskiej stają się coraz niejaśniejsze — i nędza, prawdziwa, realna nędza, wyrażająca się niedoborem pożywienia, jest normal-

nym stanem tej ludności. Co więcej: owa prawda ekonomiczna, że wzrost przemysłu staje się podniecią rozwoju rolnictwa, jego siłą — sprawdza się u nas w dwojaki sposób. Postęp naszego rolnictwa jest tak powolny, tak nędzny, że Czechy, mające przeciętnie gorszą glebę, niż Galicja, produkują na hektarze trzy razy więcej, niż my — więc rolnictwo nasze nie daje tego dochodu, jakoby dać mogło i powinno — a z drugiej strony ci, którzy umieli swój przemysł podnieść, biją nas także swoimi ziemio-
płodami nie tylko na targach zagranicznych, ale też ku wstydu naszego kraju, na naszych własnych targach. Galicja spożywa węgierską mąkę, węgierskie ziemniaki i t. p.

Nie koniec na tem. Brak przemysłu sprawia, że finansowe podstawy naszej publicznej gospodarki w gminie, powiecie, kraju i państwie, są bardzo kruche i marne. Samo rolnictwo — i te trochę domów po miastach, które opłacają domowo-czynszowy podatek — takiej finansowej podstawy nie tworzą, nie dadzą tej siły podatkowej, jaka jest konieczna, ażeby kraj postąpił w kulturze. Jesteśmy w błędnym kole: w tym kraju analfabetów trzeba równocześnie intensywnie i ekstensywnie podnosić oświatę przez szkoły ludowe — trzeba dla ulżenia choćby jednemu tylko objawowi nędzy, zreformować straszne u nas stosunki sanitarne — trzeba przeszkodzić marnowaniu tych resztek bogactwa społecznego, jakie posiadamy w roli, więc przez regulacje zapobiedz wylewom, a przez szkoły rolnicze zapobiedz złej, bo nieumiejętnej gospodarce — trzeba przecież pomyśleć o jakiejś krajowej polityce społecznej, żeby przynajmniej na razie najjaskrawszemu złemu zaradzić. A to wszystko wymaga pieniędzy, bardzo wiele pieniędzy — a te pieniądze można dostać tylko z podatków — a te podatki, gdy są wysokie, to w naszym biednym kraju mnożą jeszcze nędzarzy.

Tak więc zapomocą inwestycyj w budżetach kraju, powiatu i gminy, chcemy podnieść a raczej może stworzyć warunki zapobieżenia nędzy — a chcąc uzyskać środki ku temu, jeszcze tę nędzę powiększamy. Więc z którejkolwiek strony na rzecz tę patrzymy, zawsze dochodzi się do przekonania, że podniesienie przemysłu w kraju jest pierwszym, niezbędnym warunkiem stworzenia tu jakiegokolwiek ekonomicznej siły, wzmocnienia samego rolnictwa, podniesienia oświaty, ucywilizowania tego kraju.

A w obec tego — w ostatnich czasach — mówi się krajowi, że co w tym kierunku robiły u nas wyjątkowe jednostki, co — w bardzo skromnych rozmiarach robił kraj, że to wszystko było za mało przyspieszone, a nawet, że błędem było, chcieć ekonomiczne życie tego rolniczego kraju oprzeć na przemyśle. I z powodu tych częściowych niepowodzeń, które dały powód do katastrofy Kasy oszczędności i do ukończonego świeżo procesu — propaguje się pesymizm, wykluczający samą możliwość powodzenia, głosi się fałszywą zasadę, że kraj ten trzeba utrzymać w jego obecnym charakterze kraju rolniczego.

Krocie tysięcy rąk wyciąga się do pracy, a nie znajduje jej; krocie tysięcy nędzarzy żąda od społeczeństwa zarobku i tylko zarobku; dziesiątki tysięcy dla braku zarobku uchodzą za morze; zie-

mia rolnicza drobi się tak, że już gospodarstwo nie może wyżywić rodziny, ani inwentarza utrzymać — a drobi się dlatego, bo nie ma przemysłu, któryby odebrał zbywającą od roli ludność i dał jej zarobek — miliony ludu żyje na stopie tak nędznej, na jakiej w innych krajach żyją tylko ci, których publiczna dobroczynność utrzymuje, a żyją tak, bo nie mają zarobku — a te wszystkie fakty jawne, każdemu rzucające się w oczy, jeszcze nie wystarczają, aby przekonać, że tu, w przemyśle, jest punkt archimedesowy, z którego ten kraj można by podważyć, aby go pchnąć ku postępowi i ku lepszej przyszłości. Mówi się i pisze prześliczne kazania na temat pracy, prawi się, że tylko produktywna praca dźwignie jednostki i społeczeństwo — ale się równocześnie korzysta z niepowodzenia nie na to, aby na podstawie tego doświadczenia wykazać błędy, jakich należy unikać, lecz na to, by swoich i obcych zniechęcić do przemysłu, który jedynie stworzyć może warunki takiej produkcyjnej pracy.

W takie sprzeczności popadają ci, dla których wszystko, więc nawet i sprawy ekonomiczne, musi być podporządkowane interesowi partii. Przemysł jest z natury swoję postępowy, ludność przemysłowa nie łatwo się da na pasku prowadzić w życiu politycznym. I dla tego w pewnych sferach przemysł nie cieszy się popularnością i dla tego propagują one fałsz ekonomiczny, że kraj rolniczy bez przemysłu się obejździe.

Zanadto wierzymy w przyszłość narodu, a więc i w przyszłość tego kraju, abysmy mieli wątplić, że nad tymi głosami potrafi on przejść do porządku dziennego.

Rada przemysłowa.

W uzupełnieniu telegraficznych doniesień podajemy przebieg odbytego onegdaj posiedzenia oddziału rady przemysłowej, który zajmuje się przeważnie sprawami cłownymi. Jak już wiadomo, omawiano na tem posiedzeniu głównie sprawę karteli, potrzebę reform taryfowych i akcyę przygotowawczą w przedmiocie nowej taryfy cłowej. Obradom przewodniczył prezes praskiej Izby handlowej Wohanka, a obecny był na posiedzeniu także kierownik ministerstwa handlu szef sekcji Stibral.

Na wstępie uchwalono jednomyślnie rezolucję, wyrażającą ubolewanie, że radzie przemysłowej, temu do reprezentacji interesów przemysłu i handlu najbardziej powołanemu organowi, nie dano we właściwym czasie możliwości oświadczenia się w tak ważnej pod względem ekonomicznym sprawie ugody austro-węgierskiej. Rada uznaje za rzecz pożądaną, aby definitywne załatwienie ugody i przewidziane porozumienie na podstawie autonomicznej taryfy cłowej jak najrychlej nastąpiło i wyraża nadzieję, że rząd obecny w każdej ważniejszej sprawie, dotyczącej przemysłu i handlu zasięgać będzie zawsze wpiętej opinii rady przemysłowej.

Dyskusję kartelową rozpoczął delegat lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej poseł Koli-scher, wskazując, że podczas gdy sądy i władze administracyjne obecnie karteli wcale nie uznają,

nagrodzenie takie, jakie pobiera Lwów u gubernatora i mieszkanie i utrzymanie. Jeśli zgoda, od jutra zająłby pan swój obowiązek.

Wacław chciał coś rzec, ale mu przerwała: — Szczegóły potem się omówią. Czy przyjmuje pan?

— Przyjmuję! rzekł Tercew, z zupełnie innym, pokornym tonem.

— A zatem jutro czekamy pana.

• Było to zakończenie audyencji. Tercew zrozumiał, ukłonił się i wyszedł.

Zaledwie drzwi się za nim zamknęły, Wacław zawołał oburzony:

— Ależ Saszeńka, tyś mniej go badała, jak lokaja. A to ma być przewodnik dzieci. Zasady jego są krańcowe, wygląda na skończonego anarchistę.

— Ty zawsze fantazyujesz. Taki on, jak wszyscy. Zresztą będziemy go mieli na oczach, i jak sobie coś niestosownego pozwoli — wygonimy. Jest czem się turbować. Zawsze lepiej chłopców utrzymać i pokierować, jak ty. Potem pójdą do szkół. Te wszystkie twoje kierunki, zasady, to mrzonki! Czy ty dzisiaj nie pójdziesz do klubu?

— Nie mam ochoty. Rozstrojony jestem. Wołałbym spędzić z tobą wieczór.

— A ja właśnie wychodzę. Nadzieja Pietrowna przysłała po mnie. Chora jest, prosi, żeby ją odwiedzić. Idź do klubu, bo znudzisz się sam w domu.

(C. d. n.)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

53 BARCIKOWSCY.

Napisał
Z MOGAS.

Był to wąty, blade, z rzadkim zarostem, niskim czołem i zwierzęcą szczęką młodzieniec, ubrany nieporządnie, z czupryną, jak strzecha po burzy. Oczy miał zielone, zimne, szydercze i zuchwałe, usta wąskie, sarkastycznie uśmiechnięte, postawę pełną niedbalej dezynwoltury. Wstał na powitanie i rzekł z lekkim uklonem:

— Podobno pan mnie chciał widzieć, więc jestem.

Wacław zrażony od razu powierzchownością, odparł zimno:

— Tak. Miałem zamiar powierzyć panu pod opiekę dwóch moich chłopców, ale to są małe dzieci, może dla pana, za małe. Potrzebują więcej dozoru, jak nauczyciela z uniwersyteckim wykształceniem. Zresztą wymagałbym, żeby kierunek wychowania był pod moim nadzorem.

Twarz Tercewa skureczyła się i zadrgała.

— Małych dzieci nie doglądałem nigdy. Zliczyć mogę, co ile mi będzie polecane, a co pan mówi o kierunku to nie rozumiem, jaki ma sens. O ile pojmuję mam uczyć chłopców czytać i pisać, gramatyki i rachunków, przygotować do gimnazjum, po za le-

keyami chodzić z nimi na spacer, pilnować zabaw, czytać im bajki — czyli być domowym guwernerem, jak jest mój kolega Lwierów u gubernatora.

— To Lwierów jest pana kolegą? Bardzo porządny chłopak.

Tercew się roześmiał.

— Każdy jest porządny, gdy ma co jeść — odparł.

— Ja powiem raczej, że każdy porządny człowiek ma co jeść.

— Wygodny aksjomat moralistów, którzy zawsze byli syci — odciął Tercew. — Albo pan zna, co jest głód? Głód nauki, głód stanowiska, głód swobody i woli, głód swobodnego głosu nawet. Takie głody, które człowieka zmieniają w kanalfę, na którą potem wszyscy pluja i łajają!

— Wybacz pan, ale jestem z fachu sędzią i ludzkie nędzy i występy dobrze znam. Na poniewierkę człowiek sam zasłuży, tylko tego nie uznaje, z natury będąc niesprawnym.

W tej chwili Saszeńka weszła do gabinetu. Tercew się na nią zapatrzył, wstał i ukłonił się — nagle spokorniał.

— Czy umowa już zawarta? — spytała z uśmiechem.

— Dotąd nie! — odparł Wacław. — Filozofowaliśmy.

— No, na to będzie dość czasu potem. Teraz najważniejsze, czy pan Tercew ma czas i ochotę zająć się chłopcami? To są urwisze, którym trzeba ostrej ręki i trzeźwego kierunku. Ofiaruję panu wy-

one jednak rozwijają się bardzo szybko i odgrywają faktycznie, w realnym życiu ekonomicznym coraz to większą rolę. Potrzeba ustawodawczo uznać kartele, ale zarazem w interesie publicznym je uregulować. Próby zgnięcia karteli byłyby daremne, gdyż kartele są objawem nieuniknionego rozwoju, a stanowisko ignorowania ich jest błędne i pod względem gospodarczym szkodliwe.

Inni mówcy wyrażali zdanie, że należy się przede wszystkim starać o zapobieganie skutkom zgnębionym skrajnych związków kartelowych, i że niezłym środkiem byłoby niżenie ceł na te artykuły, których ceny dzięki kartelom nadmiernie wyśrubowano.

Przewodniczący Wohanka stwierdził, że wszyscy uważają regulację spraw kartelowych, jako pożądaną i konieczną, regulacja ta nie powinna się wszakże ograniczać tylko temi galeziami produkcji, które podlegają podatkowi konsumpcyjnym, lecz obejmować kartele we wszystkich kierunkach wytwórczości przemysłowej wogóle.

Wybrano następnie komitet z sześciu członków złożony, który opracować ma odpowiedni projekt ustawy.

Osobnej komisji przekazano również wniosek członka Raay, Singera, aby wyłącznie ze stanowiska potrzeb austriackiego przemysłu ułożyć plan budowy nowych kolei i kanałów — i wyczerpujący program reform taryfowych dla przewozu towarów na kolejach i okrętach. Z kilku stron przy tej sposobności przytaczano jaskrawe przykłady, świadczące, że polityka taryfowa w Austrii na wszystko inne jest obliczona, tylko nie na popieranie przemysłu krajowego.

Omawiano dalej sprawę restytucji ceł przy wytworach na pół gotowych (pół fabrykaty), sprawę zupełnego zniesienia lub przynajmniej znacznego obniżenia ceł od żelaza, oraz niżenia ceł zagranicznych od ciętego materiału drzewnego.

Przedmiotem dłuższej rozprawy były prace przygotowawcze dla nowej taryfy cłowej. Rząd zaproponował utworzenie piętnastu subkomitetów wybranych galeziami przemysłowymi, — każdy z nich miałby prawo przesłuchania dowolnej liczby ekspertów.

W sprawie tej ministerstwo handlu za pośrednictwem Izby handlowych i przemysłowych, rozesłało mnóstwo kwestyonaryuszy do wszystkich znaczących przemysłowców każdej „branży“, chcąc w ten sposób zebrać jak najobfitszy materiał faktyczny. Z uwagi jednak, że kwestyonarze te zawierają wiele pytań, na które nie każdy przemysłowiec odpowie bez upewnienia się, że odpowiedzi te do innych celów nie będą wyzyskiwane, łatwo zrozumieć, że akcja postępuje dość opornie. Zaznaczył tę trudność członek Rady, Pollak, i wyraził obawę, że wielu przemysłowców albo żadnej na kwestyonarz rządowy nie da odpowiedzi, albo dostarczy o produkcji swej danych, niezgodnych z prawdą i że przez to porządna statystyka produkcji nie przyjdzie do skutku.

W odpowiedzi na to, oświadczył referent ministerjalny dr. Rössler, że rząd wcale nie zamierza tą drogą przeprowadzać statystyki produkcji. Statystyczna część kwestyonarzy ma jedynie wydatnić te wybitne cechy i szczegóły charakterystyczne danej galezi przemysłowej, które do uwzględnienia postulatów cłowych w owych „branżach“, są niezbędnie potrzebne. Głównym celem kwestyonarzy jest zebranie tych właśnie danych i postulatów. Zresztą departament handlowo-polityczny ręczy przemysłowcom interesowanym za to, że owe arkusze w żadne inne ręce się nie dostaną, i że wszelkie w tej mierze nadużycia są z góry wykluczone.

Prezydent Izby handlowej w Libercu, Neumann, oświadczył, że tam do tego stopnia dyskretyę posunął, iż jemu samemu, choć jest prezydentem Izby, która te kwestyonaryusze zbiera, ani jednego z nich nie pokazało. Przemysłowcy działaliby na własną szkodę, nie dając żadnych odpowiedzi, lub takie, które zawierają dane nieprawdziwe. W podobnym duchu przemówił jeszcze przewodniczący Wohanka, poczem uchwalono utworzyć owych 15 subkomitetów. Czy to tylko nie będzie maszyna za ciężka?

Wojna.

Zdaje się, że cenzura angielska nie zasypia gruszek w popiele. Z pola walki coraz mniej nadchodzi wiadomości i przypuszczać wypada, że dopóty nie będą one obfitsze, dopóki nie uda się Anglikom odnieść sukcesu, któryby kazał puścić w niepamięć doznane porażki.

Komendantem piętej dywizji angielskiej, którą mobilizują dla wystania do Afryki południowej, mianowany ma zostać gen. Charles Warren, z praktyki dobrze obeznany ze sposobem prowadzenia wojen w Afryce.

Według najnowszych wiadomości z Kimberleyu, bombardowanie miasta przez Boerów staje się coraz gwałtowniejszem. Położenie Anglików zaczyna być krytyczne. Konieczne są posiłki.

W Londynie zwróciło uwagę, że najnowsze biuletyny z pola walki, wysyłane z Kapsztadu, pod-

pisywane są przez gen. Forestiera. Utwierdza to opinię publiczną w przekonaniu, że gen. Buller udał się do Durbanu.

Jakoż Biuro Dalziela donosi z Brukseli: Tutejsza agentura Transvaalu utrzymuje, że odebrała wiadomość o przybyciu do Durbanu generała Bullera. Tamże od piątku do wczoraj wylądowało 4.000 wojska angielskiego. Posiłki te razem z brygadą marynarki i dwoma pułkami ochotniczymi, oraz trzema bateriami artylerii, zabranymi z Kapsztadu, w ogólnej sile około 10 tysięcy ludzi, wyruszą na odsiecz Ladysmith. Równocześnie generał White ma przedsięwziąć z Ladysmith wycieczkę w kierunku Colenso.

Donoszą z Kapsztadu: Wskutek rewolucyjnego usposobienia Afrykanderów i ciągłych zamachów na drogi żelazne podczas ruchu w noey, komunikacja kolejowa na wszystkich liniach, wiodących na północ, została przerwana. Słychać, że nastąpi ogłoszenie stanu oblężenia w całym Kaplandzie, dla uśmierzenia ruchu Afrykanderów.

Angielski pastor, przybyły do Kapsztadu z Johannesburgu, opowiada, że panuje tam zupełny spokój i porządek. Wiadomości o rabowaniu prywatnych mieszkań są fałszywe.

Według *Now. Wr.*, Anglia czyni zakupy koni dla armii w guberniach południowo-wschodnich, płacąc po 500 rbl. za konia.

Dzienniki londyńskie donoszą, iż rząd angielski wystosował prośbę do francuskiego o wzbronienie oficerom francuskim ndawania się do Transvaalu. Dowiedziano się tutaj, że trzystu oficerów francuskich wybiera się tamże i że niektórzy już połączyli.

Kwestya lekarska.

(Oryginalna korespondencya Słowa Polskiego).

Wiedeń, 14 listopada.

(JK.) W tutejszych sferach lekarskich odbywa się od długiego czasu silny ferment, który przed krótkim czasem znalazł wyraz w rezolucyi, jaką deputacja lekarska wręczyła rządowi. W rezolucyi tej zaznaczonem jest ogólnikowo, iż obecne stosunki społeczne wymagają od państwa, aby zajęło się materialnym bytem stanu tak pożytecznego i ważnego, jakim jest dla obywatelstwa stan lekarski.

Rząd, jak zawsze przy podobnych petycyach, nie szczędził obietnic, ale z czynów, których oczekiwało po tych obietnicach zupełnie zabrakło, doszli petenci do wniosku, że w walce społecznej należy im poddać się ogólnej regule, a mianowicie, że poprawę swej dolci nie wyprasza się nigdy, lecz wywalcza. Stan lekarski mimo całą swą szlachetność celów i powołania od tej żelaznej i socyologicznej reguły wyłamać się nie może i musi walczyć o swe dobre prawa na równi z innymi klasami społecznymi. Żyjemy w czasie walki wszystkich przeciw wszystkim, która wyjątków nie zna.

Więc też prąd, który ogarnął tutejsze sfery lekarskie objawia się w zgodnej dążności do jednego celu: zorganizowania się i wzmocnienia klasowej solidarności w obronie wspólnych interesów. Jest to bez wątpienia bardzo ciężkie zadanie do spełnienia. Trudność leży przede wszystkim w fakcie, że dotąd starań tego rodzaju nie czyniono nigdy w tych kołach. Zaś niedolęstwu temu naprzeciw stoją znakomicie zorganizowane i bogato wyposażone kasy chorych.

Nie ulega wątpliwości, że w obecnej chwili dla państwa, skoro chodzi o jego inicjatywę, daleko ważniejszą i bardziej piekącą kwestyę, wymagającą najszybszego załatwienia, jest całkowite zorganizowanie i najszerze rozwiniecie ubezpieczeń na wypadek choroby (*Krankenversicherung*), niż obrona interesów lekarskich. Ale też pewność tego faktu czyni samobomoc lekarską tem konieczniejszą i nieodzowną. Lekarze widzą, iż sami muszą się bronić — i zabrali się do dzieła z energią godną swego wysokiego powołania i poczucia swej godności.

Powołano zatem ostatnimi dniami do życia centralny komitet ku organizacyi wiedeńskich lekarzy (*Central-Ausschuss für die Organisation der Wiener Aerzteschaft*), który z końcem zeszłego tygodnia od był swe pierwsze posiedzenie. Uchwalono na nim utworzenie funduszu organizacyjnego, który to fundusz przez natychmiastowe subskrypcye nietylko został zrealizowany, ale urosł do znacznej wysokości. Uchwalono nadto pobór podatku organizacyjnego (*Organisations-Fonds und Organisations-Steuer*), który zostanie włączony do funduszu organizacyjnego.

Teraz pytanie: Jaką formę przybierze walka lekarzy przeciw — społeczeństwu? Jakiej taktyki chwyci się organizacja lekarska? Przedsnak tej walki dał niedawny bojkot Kas chorych dla majstrów, z której tutejsi lekarze wyszli zwycięsko.

Mimowoli nasuwa się inne pytanie, czy walka tego rodzaju nie może przybrać z czasem form zbyt niebezpiecznych dla ogółu obywatelstwa — i czyby raczej państwo jak najrychlej nie powinno załagodzić tę sprawę?

Wymagać od państwa, aby o wszystkim myślało i wszystkim niebezpiecznym ewentualnościom zapobiegalo — jest, bądź co bądź, żądaniem w obecnych warunkach niewykonalnem. Wszak państwo nie jest żadnem cudotwórczem *perpetuum mobile*. Właśnie tylko w samej inteligencji społeczeństwa leży silna inicjatywa i moc przezwyciężenia koniecznych reform. Państwo, rząd i legislatura są od tego, aby słuchały rozkazów społeczeństwa, ale nie przeciwnie. Dlatego też inicjatywa, wychodząca z organizacji tak potężnej inteligencji i stanowiskiem, jaką jest organizacja lekarska, musi zostać przez państwo uwzględnioną i wprowadzoną w czyn. Państwo i społeczeństwo muszą w końcu uznać, iż w razie materialnego zaniedbania stanu lekarskiego, odstraszy się od wstępowania weń jednostki najlepsze, a opróżnione miejsca zajmie umysłowy proletaryat.

Dochody austriackich lekarzy obniżyły się w ostatnich latach *ad minimum*. Okoliczność ta zbyt jest publiczną tajemnicą, aby się przy niej w tej chwili dłużej zatrzymywać. Teraz dosięga stan lekarski z strony państwa nowy cios przez rozszerzenie obecnej metody ubezpieczeń od choroby, w duchu bezpłatnego leczenia, które zastąpione zostaje stałą placą. Lekarz staje się w ten sposób z konieczności zwykłym urzędnikiem, bo publiczność opłacająca, dotąd sama trudy lekarskiego leczenia, obecnie przez wstąpienie do Kas chorych, dzięki regularnym niskim wkładkom, raz na zawsze zapewnia sobie tanią lekarską pomoc.

Nadto — w Austrii brak jakiegokolwiek ograniczeń, co do ochotniczego przystępowania do organizacji Kas chorych. Nawet zamożne osoby i całe rodziny mogą się tam ubezpieczać. Dowodem: Kasy chorych wyłącznie dla majstrów. W ostatnim czasie dozwolono nawet zwykłym członkom powiatowych Kas chorych przez doroczne jednorazowe złożenie bardzo umiarkowanej stosunkowo kwoty, ubezpieczać całe swe familie i w ten sposób zapewniać sobie bezpłatnego lekarza i aptekę. Zatem bogaci i ubodzy zarówno mogą korzystać z dobroczynności organizacji Kas chorych.

Niepodobna wprowadzić zaprzeczyć, że organizacja ta jest największem dobrodziejstwem dla szerokiej pracującej mas proletaryatu — i, że państwo nie może zachować się w tym względzie inaczej, jak tylko popierając wszelkimi środkami jej rozwój, z drugiej jednak strony niepodobna odmówić pewnej słuszności zarzutom jej przeciwników, iż przez wzięcie lekarzy w karby urzędnicze i uczynienie ich tem samem niezależnymi od publiki, propaguje się mierność i pewnego rodzaju „fabryczne“ traktowanie pacjentów. Wszelako — bądźco bądź — stan średni i proletaryat pozostanie wierny Kasom chorych, z tej jednej przyczyny, bo — musi, a zewszte stracą na tem lekarze.

Takie jest usposobienie, takie zapatrywanie na kwestyę panuje w tutejszych sferach lekarskich. Zgadza się w tem — z małymi wyjątkami — lekarze zarówno kasowi, jak stojący poza Kasami chorych, a więc nie należący do organizacji.

Głosy publicystyki i najbardziej interesowanej w to — publiczności, są podzielone. Jedna strona przychyliła się więcej ku Kasom chorych, druga ku upośledzonemu stanowi lekarskiemu. W rezultacie — jest wahanie, niepewność.

Sami lekarze tutejsi zapewniają, że wcale a wcale nie występują wrogo przeciw Kasom chorych, jako instytucji ze wszelkich miar szlachetnej. Owszem instytucja Kas chorych, byłaby im nawet do pewnego stopnia bardzo na rękę, ponieważ gwarantuje im stałe i pewne utrzymanie. Ale lekarze muszą stanowczo i bezwzględnie zaprotestować przeciw rozwijaniu tej organizacji humanitarnej ich własnym kosztem! Przez rozszerzenie obowiązkowego ubezpieczenia bowiem naraża się większość stanu lekarskiego na ruinę...

Lekarze tutejsi uznają także: iż Kasy chorych przynoszą pewną ulgę masowej nędzy, ale podnoszą zarazem, że niedobory społeczne tylko wtedy dadzą się usunąć radykalnie, jeżeli wszystkie strony interesowane zostaną zadowolone, a nikt nie poniesie szkody.

Czy tak naprawdę? Jakże więc pogodzić z tem twierdzeniem odwieczny aksjomat socyologiczny, że przy leczeniu pewnych chorób społecznych, musi bezwarunkowo nastąpić poszkodowanie jednej strony, której pasywniejsze przywileje zostają ukrocone na korzyść strony przeciwniej... Przez wprowadzenie nowej procedury cywilnej czują się austriaccy adwokaci pokrzywdzonymi; przez wprowadzenie Kas chorych — unieszczęśliwili się lekarzy! A społeczeństwo? A państwo? Społeczeństwo jest, ogółem wzięwszy, z tych reform bardzo zadowolone i czuje, dzięki im, pewną ulgę. Zaś państwo twierdzi, że społeczeństwo nie istnieje dla adwokatów i lekarzy, lecz przeciwnie: adwokaci i lekarze są po to, aby służyli społeczeństwu. Gdzież prawda?...

Rekawiczki damskie i męskie znane z dobroci

połska magazyń

F. MACHAYSKIEGO, Lwów

icy Janiellońskiej i Trzeciego Maja.

Echo procesu.

Adwokat dr. Michał Grek ogłasza następujące pismo: „Cała prasa polska zajmuje się żywo końcowym zwrotem obrony, którą wygłosiłem w procesie Szczepanowskiego: nie mam nic przeciw temu, gdyż słowa wypowiedziane publicznie stają się publiczną własnością; za słowa moje przyjmuję też pełną odpowiedzialność, ale, aby ci, którzy je oceniają — znali je przynajmniej!

Unikając w całym mem przemówieniu jakichkolwiek zwrotów, któreby pozwalały przypuszczać, że mówię imieniem „całego narodu“, lub „całego społeczeństwa“, które mnie przecież na trybunę obrońcą nie powołało, a zaznaczywszy ponadto, że osobiście nie czuję się powołanym do oceny pracy obywatelskiej Szczepanowskiego, uważałem przecież za stosowne i właściwe, ażeby przedstawić Szczepanowskiego także takim — jakim on żyje i żyć będzie w umysłach swoich licznych, entuzjastycznych przyjaciół i wielbicieli, którzy w nim widzą wprost genialnego wodza w pracy organicznej, około odrodzenia narodu!

Podnieść to uważałem za święty obowiązek mojego stanowiska w procesie i mego sumienia; formę dała chwila.

Powiedziałem tedy dosłownie:

„..... I w tej chwili uroczystej pragnąłbym, panowie, by do sumienia waszego sędziowskiego, dając mi pomoc, przemówiły głosy tych licznych jego zwolenników, którzy rozsiani są po całej Polsce, głosy tych, którym pomógł zebrać fortuny, założyć ogniska rodzinne i ogniska pracy, głosy tych, których serca podniósł, którym dusze ukształcił, których zagroził do czynu, których nauczył, że każda praca użyteczna, to służba publiczna, tak święta, jak służba boża!

„Chciałbym, byście usłyszeli głosy tych, którzy w Szczepanowskim widzą swego apostoła, nauczyciela, swego mistrza!

„Chciałbym, by was doszedł głos tych wszystkich, którzy mają świadomość, że w tej sali odgrywa się straszna tragedia, że pod hańbiącym pręgierzem stoi człowiek, w myślach swych i ideałach jeden z najczystszych i najbielszych, jakich społecznie nasza rasa wydała, że stoi jeden z wielkich pracowników narodowego czynu!

„A gdybyście ich — tych wszystkich — zapytali: Kto on? Kto Szczepanowski? — i gdyby wolno im było odpowiedzieć jednym okrzykiem, idącym wprost z serca, usłyszeliście: „Ciało jego jest prochem — duch wejdzie do Panteonu!

Każdy przeto lojalnie myślący zechce ocenić, czy dopuściłem się tej przesady, aby wyprzedzając historię i sąd wieków — powoływać kogokolwiek imieniem, czy to całego „społeczeństwa“, czy też całego „narodu“ do „narodowego“ Panteonu.“

Głos nauczycielki.

Artykuł p. t. „Potrzeby lwowskich szkół ludowych“, umieszczony w poranym numerze *Słowa Polskiego* z dnia 13 b. m., żywo dotknął nauczycielki lwowskie, które w naturalnych sprzymierzeniach swych, niestety! przeciwników tylko mają. Trudno uwierzyć, gdyby wypadki ostatnich lat tego nie potwierdzały, by istotnie z pod pióra nauczyciela, kolegi w zawodzie, wyszedł artykuł, wzywający Radę miejską, ażeby czemprędzej podwyższyła płace nauczycielom jedynie, gdyż z nauczycielkami nie ma pośpiechu!

Kto jednak zna stosunki nauczycielek, a znają je dobrze nauczyciele, ciągle się z nimi stykający, wie, że obowiązki nauczycielek są równie ciężkie, jak obowiązki nauczycieli, a mówię tu jedynie o obowiązkach względem rodziny, gdyż w imię tychże domaga się oni podwyższenia płacy wyłącznie dla siebie.

Wszak oni nie kwestyonują tożsamości pracy, która w myśl sprawiedliwości wymaga równego wynagrodzenia, kwestyonują tylko tożsamość potrzeb.

Pomijam wydatki osobiste nauczyciela, jako drugorzędne, mogę tylko zapewnić, że każdemu wydatkowi na tytoń, restaurację i inne rozrywki można przeciwstawić różne, równie ważne wydatki nauczycielek.

Lecz nam przedewszystkiem o utrzymanie rodziny tu chodzi. Czy obowiązek ten nie ciąży równie na nauczycielce, jak na nauczycielu?

Zacznijmy od nauczycielek zamężnych, zdaniem nauczycieli, lepiej sytuowanych, niż żonaci koledzy.

Zmuszone są one często poza godzinami szkolnymi uganiać się po lekcjach, by uzyskanymi stąd dochodami umożliwić opędzenie koniecznych wydatków, na których pokrycie jej pensya nawet wraz z pensją męża nie wystarcza.

Dlaczego tylko nauczyciele nie chcą tego wiedzieć, co już nawet wróblom na dachu wiadome, że w średnich warstwach, tylko wspólną pracą obojga małżonków, można podoląć wzrastającym wciąż potrzebom?

Mają jednak stosunkowo jest procent nauczycielek zamężnych. Większość bowiem nauczycielek lwowskich stanowią kobiety niezamężne, wiele też między nimi wdów. Los ich nieporównanie gorszy, od losu nauczycieli stanu wolnego. Ani połowy tych żądań nie stawia rodzina zarabkującemu synowi, co zarabkującej córce.

Syn ma „swoje“ potrzeby, to każdy dom uwzględni, córka tylko osobistych wydatków mieć nie powinna, jej płaca całkowicie musi służyć na zaspokojenie potrzeb rodziny.

Nauczycielki z małymi wyjątkami utrzymują rodziców, często także liczne młodsze rodzeństwo.

Z mego bliższego otoczenia, mogłabym całym szeregiem przykładów wykazać prawdziwość twierdzenia.

Wystarczy popatrzeć na schorzone, pracą sterane twarze nauczycielek, by się przekonać o fałszywym z gruntu mniemaniu nauczycieli, że ich i tylko ich żądania są słuszne i godne uwzględnienia.

Smutne to, że gdy wszędzie ludzie tego samego zawodu łączą się, celem wywalczenia sobie odpowiedniejszego bytu, u nas pojawiły się antagonizmy, w tej sferze, która powinna być przykładem solidarności.

Nauczycielka.

Z sali sądowej.

(„Głos Przemyski“ przed sądem.)

Przemyśl, 15 listopada.

Dziś odbyły się dalsze rozprawy przeciw *Głowskiemu*.

Oskarżony tym razem Witold Reger, za napisanie notatki, w której zarzucił pułkowi 10 piechoty, że panują tam straszne dla żołnierzy stosunki i że plutonowy tegoż pułku Wójcik, postrzelił się z rozpacz, z powodu sekatur.

Przewodniczy rozprawie radca Seidler. Oskarża prokurator dr. Szalay, broni dr. Lieberman.

Na wstępie rozprawy prokurator domaga się odroczenia jej, z powodu nieprzybycia Wójcika. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Na tem jednak nie koniec rozpraw.

Na ławie oskarżonych zasiada znowu Witold Reger za napisanie notatki, w której zarzucił porucznikowi Birnsteinowi, że brutalnie traktuje cywilną publiczność.

Przew. radca Seidler, oskarża prok. dr. Szalay, broni dr. Lieberman.

Dr. Lieberman domaga się na wstępie połączenia wszystkich rozpraw, jakie osk. Witold Reger ma w tej kadencji. Trybunał po naradzie odmówił wnioskowi obrony.

Osk. Witold Reger oświadcza, że informacje swoje o Birnsteinie czerpał od żołnierzy, stacyonowanych w Radymnie i od ob. Wolfa Katza.

Św. Wolf Katz, zaprzysiężony, oświadcza, że porucznika Birnsteina zna osobiście. Pewnego razu, w Skołoszowie został napadnięty przez p. Birnsteina za to, że stał na drodze. Porucznik pobił go nawet. W dniu 1 lipca przyszedł Katz do kasarni 10 pp. w Radymnie. Tam spotkał go Birnstein i zaczął wołać: „Szuruj stąd“. Gdy wychodził, dwóch żołnierzy jakiś kapral i plutonowy obrzucali go obelgami. Za co, nie wie.

Na zapytanie obrońcy opowiada świadek, że Birnstein szedł za nim z żołnierzami, którzy go ohydnie szkalowali.

Św. por. Birnstein oświadcza, że spotkałszy Katza w koszarach, kazał mu wyjść, a gdy Katz opierał się, zagroził mu, że go patrol wyprowadzi. Katza nie szkalował, ani nie miał zamiaru zrobić mu nic złego.

Na zapytanie prokuratora zeznaje, że byli i inni żydzi w kasarni, nie wyrzucał innych, bo nie chciał. Ma prawo na własną rękę, kogo chce usunąć, a kogo chce zostawić w koszarach.

Na zapytanie prokuratora domaga się ukarania podsądnego.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Obr. dr. Lieberman domaga się uwolnienia oskarżonego bez postawienia pytań sędziom przysięgłym, ponieważ zaszło przedawnienie.

Prok. dr. Szalay sprzeciwia się temu.

Trybunał po naradzie odmawia wnioskowi obrony.

Prok. dr. Szalay w długiej mowie wywodzi potrzebę zasądzenia podsądnego.

Obr. dr. Lieberman w gorącej, godzinę trwającej przemowie, wykazuje słuszność zarzutów, uczynionych przez oskarżonego porucznikowi Birnsteinowi i apeluje do sędziów, aby wydali werdykt uwalniający — „bo zasądzenie oskarżonego byłoby podcinaniem pnia drzewa, na gałęziach którego cywilna ludność mieszką“.

Po streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego, udali się sędziowie przysięgli na naradę i na postawione im pytanie:

1. Czy Witold Reger dopuścił się obrazy czei przez napisanie notatki, w której zarzuca por. Birnsteinowi brutalne traktowanie cywilnej ludności — odpowiedzieli 11 głosami nie, a 1 głosem tak, został więc podsądný uwolniony.

Następnie odbyła się piąta z rzędu rozprawa.

Oskarżonym jest znowu p. Witold Reger, a to za notatkę, zarzucającą lekarzom obrony krajowej, że żołnierzy chorych na egipskie zapalenie oczu, trzymano w koszarach i nie chiano ich odesłać do szpitala.

Skład trybunału ten sam, co i przy poprzednich rozprawach.

Obronę prowadzi dr. Lieberman.

Osk. Witold Reger oświadcza, że notatkę, za którą odpowiada, otrzymał już zredagowaną przez żołnierzy obrony krajowej. Nie wyda ich, bo pewnym jest, że zostaliby pociągnięci do odpowiedzialności.

Św. Dzikowski, chłop, opowiada, że gdy „narukował“ na ćwiczenia, bolały go oczy. W koszarach było dużo jeszcze ludzi cierpiących na oczy.

Św. dr. pułk. Gramatyka przeczy, jakoby chorzy na oczy byli w koszarach. Wogóle w danym roku nie było przy obronie krajowej chorych na oczy. Żąda ukarania podsądnego.

Na pytanie obrońcy oświadcza, że do badania oczu potrzeba lekarza specjalisty.

Prok. dr. Szalay, żąda powołania do rozprawy komendanta obrony krajowej i wielu jeszcze innych wojskowych.

Obr. dr. Lieberman sprzeciwia się.

Trybunał po naradzie, odmówił wnioskowi prokuratora.

Prok. dr. Szalay domagał się ukarania oskarżonego. Obr. dr. Lieberman w długiej mowie wykazuje bezwinę oskarżonego i domaga się uwolnienia oskarżonego. Po skończeniu rozprawy, sędziowie przysięgli na postawione im pytanie, czy oskar. Witold Reger winien jest występkowi z § 300 u. k. przez wyszydzanie i podanie w pogardę wojskowego stanu lekarskiego, odpowiedzieli 12 głosami: nie.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Kronika miejscowa.

Lwów, 16 listopada.

Jutro:

- 17 listopada. Piątek Salomei panny.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 18, zachód o godz. 4 minut 13.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Fircyk w załotach“.

Deszcz gwiazdzysty. Ziemia przeszła szczęśliwie przez ogon komety i nie widzieliśmy nawet fajerwerków, którymi naszego planetę miał obsypać wioćęga kosmiczny. Onegdajszej nocy fajerwerki te spaliły na panewce i mimo ślicznej pogody, wcale ich nie było widać; wczoraj zaś nie depuściły chmury do obaczenia czegokolwiek, co się za nimi dzieje.

Cóż właściwie działo się?

Astronomowie twierdzą, że dnia 14 b. m. około godziny 10 rano, wedle czasu Greenwich uderzyła ziemia o brzegi strumienia Leonidów w miejscu najwęższej jego szerokości i gęstości. Ponieważ ziemia obraca się dokoła swej osi, przeto co chwila zmieniała się powierzchnia, na którą z wysokości 2500 km. padały Leonidy.

W chwili pierwszego starcia była ziemia zwrócona do Leonidów Oceanem atlantyckim. Potem przysła kolej na Amerykę, Ocean wielki i Spokojny, Japonię, Azyę, aż w końcu i na Europę. Ten sam proces powtórzył się wczorajszej nocy — niestety jednak, bez widocznego, jak już wspomnieliśmy, rezultatu.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

W piątek 17 b. m. wykładami będą następujące prelegenci: 1) W instytucie anatomicznym, ulica Piekarska l. 52, dr. Kadyi: „O narządzie ruchowym ustroju człowieka“. 2) W instytucie fizycznym, ul. Długosza l. 8, dr. Zuber: „Zasady geologii ogólnej“.

W sobotę 18 b. m.: 1) W szkole im. Mickiewicza, ulica Teatralna, dr. German: „Główne kierunki powieści w drugiej połowie bieżącego stulecia“. 2) W instytucie fizycznym, ul. Długosza l. 8, dr. Zakrzewski: „O elektryczności“. 3) W szkole im. Staszica, ulica Skarbowska, dr. Winiarz: „O Sejmach w Polsce“.

Wszystkie te wykłady odbędą się wieczorem od g. 7 do 8. Po wykładach dyskusya.

Związek koleżeński byłych uczenie seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie wydał do nich odezwę, w której prosi o składki na sprawienie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w kaplicy nowego gmachu seminarium.

System oszczędnościowy na kolejach państwowych ilustruje następująca korespondencya:

„Wysoka dyrekcyo c. k. kolei państwowych we Lwowie. Dnia 5 b. m. udać się chciałem do Gródka z Łańcuta i w tym celu musiałem kupić dodatkowo do legitymacyi mojej połowę karty, lecz czekałem bez skutku przy kasie zamkniętej kilkanaście minut, t. j. aż do czasu przyścia pociągu nr. 15 na peron dworca Łańcuckiego.“

W obawie, ażeby nie został w Łańcutie, lub nie siadł do pociągu bez biletu, pytałem znajdującego się w vestibulu dworca robotnika kolejowego, gdzieby można bilet kupić i usłyszałem zdziwiony, że pan urzędnik znajduje się na stacyi od przyścia pociągu nr. 16 i że przed przyściem tego pociągu, pełniąc równocześnie służbę ruchu i kasyera, kasę zamknął. Udałem się więc do pana tego i chciałem kupić u niego bilet, myśląc, że dla wygody pasażerów bilety nosi przy sobie, lecz nie sprzedał mi, tłumacząc się, że nie może pójść ze mną do kasy, albowiem służbę ma przy ekspedowaniu pociągu. Nie pozostało mi zatem nic innego, jak wsiąść bez biletu i zapłacić według załączonego biletu 50 ct. nadwyżki.

Nowości w haftach zaczętych i wykończonych, włóczki filozoficzne, filoflos i wszelkie materyały do haftu, poleca

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halička l. 20.

Ponieważ zapłata „Strafgebühren“ spaść słuszną powinna na system oszczędnościowy, nakazujący jednemu urzędnikowi pełnić służbę i kasyera i urzędnika ruchu, upraszam o laskawy zwrot zapłaconych 50 ct. Dodaje jeszcze, że kasa zamknięta była od godziny przynajmniej 1:08, aż do odejścia pociągu nr. 15 t. j. do godziny 1:19 i że wcale nie miałem obowiązku przychodzić wcześniej do kasy, jak mi na stacyi pan urzędnik radził, bo ten się różnił właśnie od analfabetów, czekających godzinami przed dworcem, że potrafię obliczyć, iż na zakupienie biletu wystarczy kilka minut.

Na pismo to otrzymał petent następującą odpowiedź: Lwów dnia 29 września 1899. W uwzględnieniu podania z dnia 7 sierpnia b. r. zezwala się na zwrot należności dodatkowej w kwocie 1 kor. opłaconej przy podróży na dniu 5 sierpnia b. r. z Łańcuta do Gródka z tem oświadczeniem, że tutejsza kasa dyrekcyjna otrzymała zlecenie wypłacić w. panu powyższą kwotę w drodze pocztowej Kasy oszczędności i zechce pan odbiór tej kwoty na załączonej kartce korespondencyjnej potwierdzić i takową wspomnianą kasie wprost zwrócić. C. k. dyrektor kolei państw.

Nie ma co mówić, ładny porządek i staranie o wygodę publiczności.

Administratorem parafii św. Mikołaja, osieroconej po śmierci ks. Odegiwieza, został ks. Zygmunt Gorazdowski.

Stowarzyszenie Praca we Lwowie uwiadoma, że założyło „biuro rębackie“, które otwarte jest przez cały dzień w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Blacharskiej l. 14. Na każde zamówienie biuro wysyła uczciwych i zdolnych rębaczy, zaopatrzonych legitymacją „Pracy“. Opłata za zrębanie czterometrowego sęga drzewa wynosi 2 zł. 20 ct. w trzy kawalki, a 2 zł. 50 ct. w cztery kawalki, nadto w razie dwurazowego noszenia drzewa dodatek w kwocie 20 ct. Rębacze ze Stowarzyszenia „Praca“ nie pobierają wyższej opłaty, skargi zaś publiczności, że rębacze żądają po 3 i 4 zł. za sęga, odnosić się mogą tylko do tych rębaczy, którzy do „Pracy“ nie należą i których „Praca“ nie poleca.

Tow. wzaj. pomocy słuchaczy kraj. szkoły gosp. lasowego we Lwowie donosi nam, że wybrało na rok 1899/1900 wydział w następującym składzie: przewodniczący Jan Rosiński, zastępca St. Przemyski, sekretarz Karol Medwecki, skarbnik Kazimierz Woroniecki, bibliotekarz Fr. Różyński, gospodarz Zosel Adam, wydziałowy dla spraw dłużników Br. Galiński. Zastępcy wydziałowych: St. Bąkowski, Eug. Paeyna.

Kronika krajowa.

„Nowa Reforma“ występuje w dzisiejszym artykule wstępnym przeciw kandydatrce posła sejmowego z Biału dra Wilhelma Bindera o mandat do parlamentu, zarzuca mu, że jako Polak, gra podwójną grę i kokietuje szowinistów niemieckich, przypomina mu, że przed rokiem nie dotrzymał złożonego przyrzeczenia, iż złoży mandat sejmowy z Biału, z powodu nieuczciwej walki, jaką tamtejsi fabrykanci prowadzili ze szkołą polską — na koniec zaś poleca kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego.

Samobójstwo. W Krakowie wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie żołnierz policyjny, Korpaczny, pochodzący z Moraw. Powodem samobójstwa było usunięcie żołnierza ze służby za niemoralne życie.

Pół tysiąca kowali. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa ludoznawczego odczytał p. Jan Magiera „charakterystykę kowali w Sulkowicach“. Sulkowice, jedno z rozrzuconych gniazd przemysłu drobnego w Galicyi, liczą dziś przeszło pół tysiąca kowali. Mimo szkoły czteroklasowej w miejscu, oświata nie postępuje szybko, więc i korzyści z kowalstwa nie wielkie. Wydział krajowy stara się o polepszenie doli kowali, przeprowadza do skutku „Towarzystwo kowali“ w 1887 roku za staraniem miejscowego proboszcza ks. Opidowicza, zakłada w r. 1891 szkołę zawodową kowalską, na koniec popiera budowę kolei lokalnej.

Uwięzienie adwokata. Ze Stanisławowa piśze nam nasz korespondent: Śledztwo przeciwko adwokatowi dr. Boreckiemu z Delatyna zostało już ukończone. W interesie też tego śledztwa i tylko w tej sprawie, wydelegowany był do Delatyna i do Worochty radca tutejszego sądu p. Kuranowicz, który na miejscu przeprowadził dochodzenie. Rozprawa przeciwko dr. Boreckiemu odbędzie się niewątpliwie w kadencyi sądów przysięgłych, rozpoczynającej się z dniem 21 b. m. Współobwinionego z dr. Boreckim, pisarza jego Zinsa, puszczono na wolną stopę.

Uniwersytet ludowy. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: W ostatnią niedzielę mieliśmy tu bardzo zajmujący wykład. Wyowiedział go lekarz z Bolszowiec dr. Szamed, który mówił „O hipnotyzmie“. Prelegentowi można pogratulować, umiał bowiem rzecz, znając szerszemu ogółowi zaledwie z nazwy, uprzystępniać i wytłumaczyć zjawiska, z których nieliczne jednostki tylko umieją sobie zdać sprawę, w sposób zrozumiały i barwnością słowa pociągający. Dr. Szamed przyrzekł jeszcze jeden wykład poświęcić temu samemu przedmiotowi, w najbliższą niedzielę zaś wypowie wykład na temat: „Samopomoc w nagłych wypadkach“.

Festyn w Czartoryi. Pod tym napisem umieściła czerniowiecka *Gazeta Polska* korespondencję o odbytym rzekomo festynie w Czartoryi, miłośności pp. Rudkowskich, z powodu udekorowania p. Rudkowskiego orderem Franciszka Józefa i o wygłoszonych przy tej sposobności toastach, których kwintesencją miały być narzekania na „mandarynizm galicyjski“, a podnoszenie taktu i liberalizmu urzędników bukowskińskich i konieczności oddzielenia się od Galicyi w pierwszym rzędzie, przez stworzenie sądu apelacyjnego w Czerniowcach. Otóż jeden z czytelników naszych na Bukowinie donosi nam, że żadnego „festynu“ w Czartoryi nie było; bo zgromadzenia kilkunastu osób niepodobna nazwać „festynem“ i dodaje: Jak można uwierzyć, ażeby w domu pp. Rudkowskich, znanych z patriotyzmu, naraz taki bukowskiński separatyzm rozgorzał? Korespondent nie zna widocznie pp. Rudkowskich i nie wie, że nie ma towarzystwa dobroczynnego w Galicyi, którego by oni datkami nie wspierali, nie było składki na cele narodowe, do której by się nie przyczynili, nie ma może jednej biblioteczki polskiej, której by oni nie zasilali książkami. I w domu takich ludzi miałyby się odbywać jakaś antygalicyjska agitacja?

Rzeszów, 15 listopada. Dzień wczorajszymi będzie pamiętny w kronikach naszego miasta. Oto w dniu tym wieczorem ulice Rzeszowa zajaśniały po raz pierwszy gazowym oświetleniem, to też pomimo deszczu i błota, rojno było w całym mieście, niemal przed każdą latarnią tworzyły się gromadki, krytykujące nowe zjawisko. Mimo jednak opozycji, krytyka wypadła stanowczo na korzyść nowego oświetlenia gazem wodnym, który daje światło białe i jasne, a z pewnością ładniejsze, jak gaz lwowski. Latarnie są ładne, w formie jednostajnego cylindra szklanego, a nie jak we Lwowie ośmiokątne.

Równocześnie z zaprowadzeniem gazu, Rzeszów otrzymał nowe numerowanie domów, a ulice nowe tablice z nazwami, które prawie wszystkie są historyczne, jak: ul. Mickiewicza, Kościuszki, Jana III. Trzeciego Maja i t. d. Trzeba przyznać, że Rzeszów podnosi się pod każdym względem. Ostatnimi czasy przebudowano i odnowiono stary ratusz, który obecnie jest prawdziwą ozdobą miasta. Na głównej fasadzie, na najwyższym punkcie błyszczy wspaniałe naszorstel polski, a zegar w nocy ma oświeconą tarczę, na którą nawet Lwów zdobyć się nie może.

Zbudowano piękną ochronkę, która spełnia swoje humanitarne przeznaczenie, dalej drugi budynek okazały szkoły żeńskiej, szpital dla chorób zakaźnych i wspaniałe koszary dla ułanów obrony krajowej. Mamy także piękną rzeźnię, zbudowaną wedle najnowszych wymogów.

Odbyły się tu także wybory do nowej Rady miejskiej. Lista magistracka zwyciężyła, oby więc p. burmistrz zechciał jeszcze nasze studnie wziąć w swoją opiekę, przeprowadził regulację ulic i poprawił bruki.

Gorlice, 15 listopada. W niedzielę 12 b. m. wystąpiła tu chwilowo panna Elza Freundówna, lwowianka, uczenica wiedeńskiego konserwatorium z koncertem w sali „Sokoła“. Koncertantka odśpiewała pojedyncze utwory z całym zasobem swego pięknego i rozległego sopranu, który mimo widocznej forsy brzmiał świeżo, czysto i dźwięcznie. Jest to talent bezsprzecznie duży, który na estradzie koncertowej ma wszelkie szanse powodzenia i przyszłości. Sala była licznie zapełniona. Połowę dochodu ofiarowała śpiewaczka dla ochronki tutejszej.

Czerniejów, 14 listopada. W najbliższą niedzielę urządza w gminie naszej stanisławowskie stowarzyszenie „Proletaryat“, zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1. Sytuacja polityczna. 2. Wybory do Rady gminnej. Referat pierwszego punktu objął p. Wityk z Przemyśla.

Mikołajów nad Dniestrem 13 listopada. Dziś zegnano w naszym mieście p. W. Choleńewskiego, poborę, przeniesionego na inny posterunek. Jako urzędnik i jako człowiek prywatny zjednał on sobie podczas pobytu kilkuletniego, powszechny szacunek. Wieczór pożegnalny zgromadził wielu przyjaciół.

Z ziem polskich.

Car w Skierniewicach. O przybyciu cara i carowej do Skierniewic podaje *Warsz. Dniow.* następujące szczegóły: „Carstwo przybyli w dniu 9 b. m. o godz. 1 z dziećmi i ks. Michałem Mikołajewiczem, a wraz z nimi przyjechali: frejlina księżniczka Orbelliani, ministrowie: dworu — baron Fredericks, spraw zagranicznych hr. Murawjew, zarządzający ministerium spraw wewnętrznych łowczy Sipjagin, general-adyutant Hesse, general-major Rydzewski, jako też general-gubernator warszawski ks. ks. Imeretyński i inne osoby. Pociąg spokojnie i równo podjechał do platformy. Tuż na peronie starego dworca carstwo powitali: w. ks. Marya Pawłówna i wiele ks. Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz, oraz obecna generalicya. Powitanie miało charakter prywatny. Po wyjściu przybyłych z wagonu, zarządzający księstwem łowieckim general-major Iwanow, ofiarował carowej i jej dzieciom bukiety świeżych kwiatów. Pozdrowiwszy witających, Mikołaj przyjął raport honorowy od dowódcy pułku lejbgwardyi ułanów general-majora Baumgartena. Następnie carstwo przeszli przez dworzec i w parku powitani byli przez deputację miasta Skierniewic, któ-

rą przedstawił gubernator warszawski, Martynow; przytem mieszkaniac tameczny, Górski, podał cesarzowi chleb i sól. W końcu dziewczynki włościańskie, w miejscowych narodowych strojach malowniczych, witali cesarżową i ofiarowały jej bukiety, a jedna z dziewczynek wygłosiła powitanie, po którego wysłuchaniu rodzina cesarska udała się do pałacu“.

Rozrzucające!

Wagony kąpielowe. Na kolejach w Królestwie Polskiem — jak donosi *Gazeta Warszawska* — będą wprowadzone niebawem wagony kąpielowe, przebudowane z wagonów towarowych. W wagonach kąpielowych będą trzy przedziały, a mianowicie garderoba, łazienka i basen z wodą, objętości 300 wiader. Koszt przeróbki wagonu towarowego na kąpielowy wynosi 1.000 rubli.

Polacy w obczyźnie.

„Ognisko“. Na walnem zgromadzeniu polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu, weszli w skład nowego wydziału: Juliusz Notz, słuchacz med., jako prezes; Konrad Wolfram, sł. techn.; Stan. Golczewski, sł. leśn.; Teodor Sikora, sł. leśn.; Miecz. Szarek, sł. leśn.; St. Paszczyński, sł. leśn.; Wł. Swolkien, sł. praw; Tad. Gedek, sł. leśn.; Alfred Bugno, sł. praw; Jan Dyląg, sł. roln.; Leopold Makłowicz, akad. szt. p.; Miecz. Skrobotowicz, sł. leśn.

Polacy w Serbii. Kolonia polska w Belgradzie, niegdyś za czasów budowy kolei państwowych dość znaczna, obecnie liczy niewielu członków. Pomieży nimi najwyższe stanowisko zajmuje dr. Gąsiorowski, posiadający rangę starszego lekarza sztabowego, zamieszkały w Serbii przeszło od lat 30. Dr. Gąsiorowski cieszy się znacznym uznaniem na dworze królewskim. On to pierwszy udzielił Milanowi pomocy po zamachu, dokonanym przez Knezewicza. W armii serbskiej służy jeszcze inny lekarz Polak, mianowicie dr. Sondermajer, lekarz sztabowy, który ożenił się z córką generała serbskiego. W Szabem, mieście prowincjonalnem, położonem nad rzeką Sawą, osiedlił się dr. Wianawer z Warszawy. W Belgradzie dyrektorem serbskiego banku kredytowego, najważniejszej miejscowej instytucji finansowej, jest p. Marski z Warszawy. Posadę elektrotechnika w zarządzie miasta zajmuje również Polak z Warszawy, p. Lenczewski. Prócz nich mieszka w Belgradzie jeszcze kilkunastu rzemieślników polskich, między którymi jednak nie ma żadnej stałej spójni.

Z obcych stron.

Tajemnicza dziewczyna. Przed kilku dniami przywieziono do kliniki dr. Pola w szpitalu powszechnym w Preszburgu młodą i piękną dziewczynę w stanie na pół nieprzytomnym, z raną postrzałową na lewej nodze. Błada, o regularnych rysach i prostym nosie twarzyczka, siwe oczy, ciemne włosy, cała wreszcie budowa ciała, wskazują, że pacjentka należy do rasy kaukaskiej, coż kiedy dotychczas nie można się było z nią porozumieć w żadnym europejskim języku, a również ważniejsze wschodnie mowy, jak perska, arabska, turecka, koptyjska, okazały się dla niej niezrozumiałe. Profesorowie języków wschodnich z uniwersytetu i akademii orientальной przemawiają do tajemniczego dziewczęcia, ona zaś szeroko otwiera swe prześliczne oczy i gdyby miała przed sobą zamiast uczzonej mumii, żywego człowieka, to może prędko porozumiałaby się miledzącą mową serca.

Gdy raz ujrzała duchownego z krzyżem w ręku, uniosła się na łóżku, zrobiła znak krzyża św. i wymówiła powoli słowo: „katolik“. Prawdopodobnie jest katoliczką. Przyniesiono jej biblię, wydaną przez angielskie Towarz. misyjne, w której znajduje się tekst we wszystkich ważniejszych językach świata. Przewracała kartkę za kartką, wreszcie położyła palec przy perskiem tłumaczeniu i odczytała głośno zdanie z ewangelii św. Mateusza. Zawezwano profesora języka perskiego, dziewczyna przeczytała jeszcze raz owo zdanie, uczony zaś powiedział, że nieznajoma czyta o innego, niż jest wydrukowane. Profesor odczytał sam głośno to samo zdanie i rzeczywiście wyrazi w jego ustach brzmiały całkiem odmiennie. Przyniesiono jej kawalek płótna i dało lalkę, wskazując, ażeby uszyła koszulę i ubrała lalkę. Dziewczyna rzeczywiście uczyniła to, a wtedy okazało się, że szyje według „mody“ tureckiej.

Chcąc się dowiedzieć, kto ją zranił, lekarz pokazał palcem zranione miejsce i zrobił gest pytający. Wtedy dziewczyna podniosła rączkę, zbliżyła ją do skroni i uczyniła znak „salutowania“ wojskowego, poczem palcami na górnej wardze przebiegała w sposób, wskazujący na wasy. Prawdopodobnie więc zranił ją syn Marsa. Tyle dotychczas dowiedziano się o tajemniczym dziewczęciu.

Wyprawa amerykańska. Członkowie wyprawy Wellmana, która w r. z. wypłynęła z Tromsøe, w Norwegii, a powróciła tam dnia 17 sierpnia r. b., ogłosili obecnie sprawozdanie z podróży, odbytej pod biegun północny na pokładzie statku „Capella“. Przywódcą wyprawy, Walter Wellman, urządził stację pośrednią na 81° szerokości i zostawił tam na zimę dwóch ludzi, gdy wyprawa sama wróciła do Cap Tegethof (80°). W połowie lutego Wellman z 3 norwegianami i 45 psami wyruszył na północ. Na stacyi nie

Quaker Oats

służy do przyprawiania pysznych zup, sosów, legumin, puddingów etc. Przez wszystkich lekarzy najgoręcej polecany. „QUAKER OATS“ nabyć można wszędzie.

zastano już przy życiu ani jednego z pozostawionych ludzi. Posuwając się dalej, wyprawa odkryła ziemię na północ od wysp Freeden, gdzie wylądował Nansen w r. 1895 W połowie marca, gdy zbliżano się do 88°, Wellman wpadł w głęboką szczelinę lodową i zranił sobie nogę, co go zmusiło do powrotu. Ważne spostrzeżenia naukowe dokonane były podczas wyprawy przez przyrodnika Hoffmanna, fizyka Herlana i meteorologa Baldwina.

W Erywaniu zmarł redaktor jedyne go w języku ormiańskim pisma ilustrowanego *Araks*, Ormianin Szymon Gulamirjane. Zmarły przez 10 lat przemieszkował w Turcji, gdzie studiował życie tamtejszych Ormian. Po powrocie, założył w Erywaniu przed laty 18 pismo tygodniowe, przeznaczone wyłącznie dla Ormian. Na ostatniej wystawie w Chicago pismo to zostało nagrodzone dyplomem uznania. Wśród Ormian zmarły cieszył się dużym uznaniem. Liczył lat 57.

„Robinson Crusoe” na scenie. Paryski teatr *Du Châtelet* wystawił widowisko sceniczne w 4 aktach a 22 obrazach, osnute na tle przygód Robinsona Crusoe. Autorowie sztuki. Blum i Decourcelle, w zręczny sposób wyzyskali bogaty materiał, który przybrany w szatę niezwykle bogatej wystawy, kosztującej 200.000 franków, złożył się na nadzwyczaj efektowną sztukę. „Robinson Crusoe” zawładnie niezawodnie repertourem na czas dłuższy i w tryumfie odbędzie wędrowkę po scenach europejskich, jako doskonała sztuka niedzielna dla młodzieży i szerszych warstw publiczności.

Projektowana kolej transamerykańska z Nowego Jorku do Buenos-Ayres, która będzie miała długości 10.228 mil ang. (z tych są już w ruchu 4.771), ma kosztować 34,858,054 f. szt. Koszta przedwstępnych robót, rozłożone proporcjonalnie na wszystkie uczestniczące państwa, wynoszą 236.028 f. szt. Z ogólnej długości linii wypada na Stany Zjednoczone 2.099 mil ang., Meksyk 1.644, Guatemalę 170, Salvador 230, Honduras 71, Nicaragua 209, Costa-Rica 360, Columbia 1.354, Emador 658, Peru 1.785, Bolivia 597 i na Argentynę 1.228 mil ang. Jeżeli przystąpi do tego rząd Kanadyjski, to cała długość powiększy się jeszcze o 2.000 mil ang.

Muzyka na wystawie. Miasto Paryż zamierza w powodu wystawy w r. p. urządzić szereg koncertów, na których wykonane być mają wszystkie hymny z epoki wielkiej rewolucji. Niektóre z tych kompozycji muzycznych są dziś zupełnie nieznane. Ogólna liczba hymnów, przeznaczonych do wystawienia, dochodzi do 150, a składają się na to kompozycje Mehula, Cherubini, Lesueura, Coscea, Martini i itp. Największą rozmiarami kompozycją jest „Pieśń narodowa z dnia 14 lipca r. 1800” Mehula, napisana na trzy chóry i trzy orkiestry.

Rozmaitości.

Nową statystykę religij podaje prof. dr. Mirbt-Marburg, który oblicza, iż w ciągu XIX. wieku liczba wyznawców Chrystusa powiększyła się znacznie w stosunku do innych religij. Obecnie liczba chrześcijan wynosi 555 milionów, podczas gdy wyznawców zakonu Mojżesza jest 9 milionów. Islami liczy 245 milionów, wyznawców Buddy wraz z Tewistami i wyznawcami Konfucjusza jest 425 milionów, a w pogaństwie żyje jeszcze 112 milionów. Chrześcijanie stanowią zatem jedną trzecią część ogólnej liczby mieszkańców kuli ziemskiej, żyjącej 1.488 milionów ludzi.

Trzydzieści sześć żon posiadał już — według zapewnień pism angielskich — pewien Chińczyk, lecz rozwiódł się z nimi po krótkim pożyciu. Chińczyk ten liczy 40 lat wieku, a ożenił się po raz pierwszy mając 18 lat. Do częstych rozwodów daje powód mieszkająca przy nim siostra, która jest swarliwą i nie może żyć w zgodzie z bratowiem, starając się usilnie o rozwód, aby tylko uniknąć przesładowań ze strony siostry męża, zatruwającej im życie. W Chinach nie weszły jeszcze w modę jubileusze, więc też ów 36 razy rozwiedziony obywatel państwa niebieskiego nie obchodził jubileuszu z okazji 25 rozwodu, lecz może oczekiwać się uroczystego obchodu rozstania się z 50 żoną, gdy do Chin zawita cywilizacja europejska.

Przed sezonem przyjęć. Ostatnia moda nakazuje, aby goście, zasiadający do wieczerzy, nie byli sadowieni, jak dotychczas, przy jednym dużym stole, lecz przy kilku mniejszych stolikach, o ile możliwości, malowniczo rozrzuconych po sali stołowej. Stoliki te z nakryciem na 4, 6 lub 8 osób, otoczone wysokopieniami krzewami roślin egzotycznych, tworzą zupełnie oddzielne grupy, nie stykające się wcale z sobą. Środek stolika zajmuje wazon kwiatów, dwa kandelabry czteroramiennne, karafki z wodą, flakony z oliwą i octem, wreszcie nakrycia. Brzegiem zwieszają się w festonach girlanda z liści zielonych, przeplatanych kwiatami. Każdy stół ma być ustrójony innemi kwiatami; przeważnie królują tu róże, orchidee, złocone i gwoździki. Gospodyni domu przed zaeżyciem obiadu wyznacza dla każdego stolika jedną z dam jako „prezydentkę honorową”, a jako oznakę tej godności przystraja gors jej bukietem z tych samych kwiatów, jakimi ubrany jest dany stół. Od tej chwili odpowiedzialność i troska gospodyni domu o gości ustaje, gdyż każda z „prezydentek” dopiero do swego stołu odpowiednio towarzy-

stwo i myśli o swoich biesiadnikach. Wywołuje to przed obiadem ożywioną agitację, podobno dodatnio wpływającą na humory i... apetyt. Zaznaczyć także trzeba, iż moda ostatnia nie pozwala, aby karty jadłospisowe z nazwiskiem gości kładzone były przy każdym nakryciu; jest tylko jedna karta, zatknęta w wazon z kwiatami, stojący na środku stołu.

Mąż do wygrania. Jeden z profesorów uniwersytetu heideiberskiego puścił swą osobę na loteryę. Bilet kosztuje dwie marki, wygraną stanowi on sam, jako mąż szczęśliwej nabywczyni losu, losy bowiem rozsprzedane zostały tylko pomiędzy pleć piękną. Loterya odbędzie się z zachowaniem wszelkich formalności prawnych. Dla zainteresowanych znajduje się osobna wskazówka, jakim sposobem poznać się z przyszłym narzeczoną. Ciekawym jest wobec tej czysto niemieckiej praktyczności szanownego profesora, czy będzie on zadowolony ze swojego losu, gdy przypadkiem jego dożgonną wierność małżeńską wygra jaka stara panna.

Szczególny zbieracz. Znane są już wszystkie możliwe zbiory, jako to: starych obrazów lub różnorodnych ozdób, galanterij, kijów, tabakierek, krawatów, marek pocztowych, jak i biletów tramwajowych, ale najnowszym jest zbiór słomek. Od lat dwóch mianowicie za księciem Walii podąża pewien Anglik wytrwale, gdzie tylko może i stara się otrzymać słomki, które służyły księciu przy picciu napoi mrożonych. Gdy już zbierze odpowiednią ilość tych słomek, które miały szczęście zetknięcia się bezpośredniego z wargami jego książęcej mości — każde sobie z nich zrobi kapelusze.

Nowość dla družek. Na kilku ostatnich weselach w wielkim świecie londyńskim i paryskim druchny, stanowiące orszak panny młodej, trzymały w ręku zamiast tradycyjnych bukietów — mufki z kwiatów sztucznych i świeżych. Moda ta daje pole do najrozmaitszych fantastycznych kombinacji i zyskuje coraz większe uznanie.

„Pałac tańca” otwarty zostanie na przyszłoroczną wystawę paryską. Najpiękniejsze tancerki wszystkich narodowości wykonywać będą przeróżne tańce. Widowiska te mają unaooczyć historyczny rozwój sztuki choreograficznej. Podziwiać będzie można tańce greków i rzymian, druidów, indyan, egipcjan, japończyków, chińczyków, hiszpanów itd. Odtanezone będą tańce prowincyjne, wojenne i religijne.

Korespondencya redakcyj. K. H. W. Do zwrotu. **Z Czytelników akademickich.** W czwartek, dnia 16 listopada br. referat akad. Bertolda Menkesa na temat: „Jan Chrzciśiel — Sudermana”. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorzęczyznej 1. 17.**

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po **3000, 4000, 5000 i 6000** koron.

Przemysłowcy lwowscy i nasz magistrat.

Wskutek zaprowadzenia wodociągów otwiera się we Lwowie nowa sposobność zarobku dla pewnej kategorii naszych rękodzielników, a mianowicie instalacya wodociągów w domach prywatnych. Wobec zamierzonego przez miasto uzyskania ustawy przymusowego wprowadzania wody do każdej realności, można oznaczyć w przybliżeniu roboty około tych instalacyj na jeden milion reńskich.

Nie ma chyba dwóch zdań w tej mierze, że zarobek ten powinien zostać w mieście, a co najmniej w kraju, i że wszystkie władze są obowiązane przyczynić się wszelkimi siłami do wykluczenia z tego zarobku obcych przedsiębiorstw — lecz inaczej zapatruje się na tę sprawę magistrat m. Lwowa.

W myśl ustawy przemysłowej z r. 1883 § 17. może otrzymać koncesyę na roboty instalacyjne około zaprowadzenia wodociągów: z awodowy mechanik, ślusarz lub blacharz, jeżeli wykaże się, że przynajmniej przez lat cztery pracował przy podobnych robotach.

Wczoraj załatwił nasz magistrat dwa podania o taką koncesyę — i jak je załatwił?

Jednym z petentów był tutejszy majster blacharski, jeden z najwybitniejszych, który obok artystycznego prowadzenia swego rzemiosła, posiada od lat kilkunastu patent na kłozety z wodociągami, wyrabia te kłozety we własnej fabryce i prawie cały Lwów nim zaopatrzył, rugując zwycięzko obce wyroby tej samej kategorii.

A więc w myśl ustawy, jako blacharz, posiadający tytuł prawny — jako samoistny fabrykant skomplikowanych przyrządów o naturze wodociągowej wyżej stoi fachową i praktyczną wiedzą, niżbyła kilkunastoletnią pracą, od kogoś, kto tylko lat cztery, jako pomocnik, był zatrudniony przy podobnych robotach.

I cóż się stało? Odmówiono mu koncesyi, bo nie przedłożył świadectwa czteroletniego terminu w dziele robót wodociagowych.

Drugi petent?... to **kotlarz**. Wiedeńczyk, i tam stale zamieszkały.

Z tytułu swego zawodu niekwalifikowany w myśl powołanej ustawy przemysłowej z r. 1883 §. 17. posiada świadectwo zajęcia przy wiedeńskich robotach wodociagowych... i ten otrzymał koncesyę!

Dokąd nas zaprowadzi takie pojmanie obywateli względem krajowego przemysłu przez własną naszą władzę przemysłową? Czy wszystkie zarobki większe mają nam z przed nosa zabrać obcy?

Może w Radzie miejskiej ktoś zainteresuje w tej sprawie, żeby nasz świat przemysłowy przynajmniej tą drogą dowiedział się o motywach, które w danym wypadku kierowały większością magistratu?

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Budżet wspólny.

Budapeszt, 16 listopada. Słychać, że w ułożonym na wczorajszej Radzie koronnej budżecie wspólnym na rok przyszły nie ma żadnej pozycji na zakupno nowych armat. Także w budżecie marynarki pierwotne pretensje znacznie obniżono.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 16 listopada. Dziś odbędzie się posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, na którym ma być omawiana sprawa stopy procentowej. Jak słychać jednak, stopa nie zostanie podwyższona.

Deszcz gwiazdzisty.

Wiedeń, 16 listopada. Pannująca tu wczoraj wieczór burza wraz z deszczem, tudzież śnieg, niemożliwiły zupełnie i przeszkodziły obserwowaniu zapowiedzianego deszczu gwiazdowego, który miał być obserwowany z góry Schneeberg.

Protest.

Berno mor., 16 listopada. Czeskie reprezentacje gmin okręgu Möhrischweisskirchen przylączyły się do uchwał protestowych innych gmin przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych i również uchwały tak samo, jak Rada gminna w Przerowie, wystosować do hr. Clary'ego depeszę z prośbą o jaknajrychlejsze ustąpienie, gdyż w razie przeciwnym gminy owe odmówią pobierania podatków i innych czynności w poręczonym zakresie działania.

W Prossnitz wczoraj w nocy uszkodzono skrzynki pocztowe i zawalano błotem znajdujące się na nich orły cesarskie. Sprawy nie wykryto.

Pożar na morzu.

Londyn, 16 listopada. Rosyjski parowiec „Ceres” spotkał się wczoraj na morzu Północnem z parowcem „Patria”, kursującym na linii Hamburg-Ameryka, a odbywającym właśnie podróż z Nowego Jorku do Hamburga, w chwili, gdy na parowcu „Patria” szerzył się groźny pożar. „Ceres” wysłała natychmiast swoje łodzie, które przewiozły wszystkich pasażerów „Patrii” w liczbie około 150 osób, na jej pokład. Pasażerowie opowiadają, iż załoga „Patrii” z nadzwyczajnem bohaterstwem starała się pożar opanować; wśród kobiet i dzieci zapanowała straszna trwoga, a tylko zimna krew załogi zdołała je uspokoić. Wszystkie pakunki podróżnych już ogień był opanował, tak, iż lekko odziani przenieśli się częścią na łodzie pływającego parowca, częścią na łodzie rybackie. W tej właśnie chwili nadjechała „Ceres” i wszystkich zabrała na swój pokład.

Sytuacja.

Wiedeń, 16 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił dziś rano z Budapesztu do Wiednia.

Budapeszt, 16 listopada. W ciągu wczorajszego popołudnia odbyła się węgierska Rada gabinetowa, wieczorem zaś w prezydium ministerstwa dwugodzinna konferencya, w której wzięli udział także ministrowie austriaccy Clary i Kniaziołucki. Przedmiotem narad była uchwała austriackiej komisji dla kontroli długów państwowych i sprawa kwotowa. Po tej naradzie konferował jeszcze hr. Gołuchowski z ministrami Szellem i Hegedessuem.

Zarówno Gołuchowski jak Clary i Welsersheimb mieli wczoraj osobne audyencye u cesarza. Audyencyę Welsersheimba i pobyt tego ministra w Budapeszcie łączą z ustawą wojskową. Jak słychać, oba rządy zgodnie postanowiły przedłożyć parlamentom wniosek przedłużenia na razie na rok jeden dotychczasowej ustawy wojskowej.

Budapeszt, 16 listopada. W tutejszych kołach rządowych sądzą, że prawica w parlamencie austriackim czyni trudności w osiągnięciu porozumienia w sprawie kwotowej i stawia zbyt wygórowane żądania. W kołach tych twierdzą, że gdyby nie pewne osobistości z prawicy, zasiadające w deputacji kwotowej, porozumienie już dawno byłoby osiągnięte.

Praga, 16 listopada. *Politik* wywodzi w artykule, który zdaje się potwierdzać zapatrywania rządu węgierskiego, że stronnictwa prawicy są wpra-

Aparaty fotograficzne

Główny skład EASMTAN KODAK Comp.

FIRMA: **WIKTOR BERGER**
ul. Akademicka 8.

Prosimy żądać cenników „A”.

wdzie gotowe do dalszych rokowań w sprawie kwoty, że jednak nie myślą kosztem kwoty przyczynić się do wzmocnienia stanowiska hr. Clary'ego. Większość parlamentu austriackiego zastępuje interesy całej ludności austriackiej, tak samo, jak większość węgierska.

Wiedeń, 16 listopada. Jak słyhać, rząd wobec znanej uchwały komisji dla kontroli długów państwowych postanowił sobie w ten sposób poradzić, że wyda 20 milionów zł. z swoich zapasów wolnych bankowi, celem otrzymania od banku odpowiedniej ilości srebra na wybite pięciokoronówki. Jednakże może się to stać dopiero wtedy, jeśli Izba uchwali rządowi prowizoryum budżetowe. Bo tylko w takim wypadku rząd, któryby równocześnie z prowizoryum budżetowym otrzymał pozwolenie na emisję renty inwestycyjnej, odebrałby z powrotem sumę wyłożoną z zapasów kasowych.

Co się zaś tyczy wybijania dziesięciokoronówek, to musi ono doznać zwłoki, zresztą sprawa ta nie jest tak nagła, gdyż dziesięciokoronówki mają być puszczone w obieg dopiero za dwa lata.

Budapeszt, 16 listopada. Jak z kół rządowych donoszą, rząd węgierski ułożył już odpowiedź, jaką ma dać na interpelację deputowanego Ugrona w sprawie uchwały austriackiej komisji dla kontroli długów państwowych. Rząd mianowicie oświadczył, że w uchwale tej nie upatruje złamania zobowiązań wzajemności ze strony Austrii z tej prostej przyczyny, że nie uważa komisji dla kontroli długów państwowych, za czynnik w tej mierze kompetentny.

Gdyby podobna uchwała wyszła była ze strony rządu lub parlamentu, w takim razie możnaby z tego wysnuwać wnioski niekorzystne dla całej ugody. Jednakże ani rząd, ani parlament austriacki, nie dali dotąd żadnego powodu do przypuszczenia, że zachowują się wobec ustaw ugodowych nieprzychylnie. Rząd węgierski nie widzi tedy na razie żadnej podstawy do represaliów. Taką będzie mniej więcej treść odpowiedzi na interpelację Ugrona, dla której posiedzenie Sejmu węgierskiego umyślnie zwolano na sobotę.

Rada państwa.

Wiedeń, 16 listopada. Przed posiedzeniem Izby posłów obradowały dziś kluby: młodoczechski, niemiecko-postępowy, niemiecko-ludowy, wieraokonsytucyjny wielkiej własności, antisemicki, socjalno-demokratyczny i wolne zjednoczenie.

Popołudniu, po posiedzeniu Izby, zbiorą się niektóre komisje, między innymi zaś obradować będzie w dalszym ciągu komisja dla zmiany paragrafu 14.

Wiedeń, 16 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, odczytano szereg wniosków i interpelacji.

P. Stapiński interpeluje w sprawie nieprzyjęcia przez władze wojskowe partii butów, dostarczonych przez Towarzystwo dla dostaw wojskowych w Jasle.

P. Taniackiewicz interpeluje w sprawie zniesienia kaucyj dla urzędników podatkowych i kasowych.

P. Eugeniusz Abrahamowicz zgłasza wniosek nagły w sprawie zapomogowej.

Prezydent zawiadamia, że kilka komisji w dalszym ciągu się ukonstytuowało:

Komisja socjalno-polityczna wybrała przewodniczącym Dipauliego, w asekuracyjnej jednym z wiceprezesów wybrany został Włodzimierz Gniwosz, a w rolniczej Czech.

Do trybunału administracyjnego zaproponowano terno *primo loco* p. Zaceka, *secundo* Strański'ego, *tertio* Sileny'ego. (Jak wiadomo, cesarz zwyczajnie mianuje członkiem trybunału tego posła, który zaproponowany został na pierwszym miejscu).

Socjalista p. Zeller protestuje przeciw onegdajszemu wnioskowi p. Jaworskiego, aby wszystkie przedłożenia ugodowe przekazać komisji ugodowej bez pierwszego czytania.

Prezydent oświadcza, że wogóle przedłożenia tych do żadnej komisji jeszcze nie odsyła. Zależy to zupełnie od Izby, która jeśli żadnego nie ma protestu, może zadecydować, że bez pierwszego czytania należy coś przekazać komisji.

P. Resel powołuje się właściwie na protest kolegi swego Zellera i dowodzi, że wobec tego pierwsze czytanie odbyć się musi.

P. Doleżał żąda wybrania komisji administracyjnej z 48 członków złożonej. Przeciw temu powstaje p. Gross twierdząc, że Izba i tak już za wiele ma najrozmaitszych komisji. Wniosek Doleżała odrzucono.

P. Sylwester domaga się, aby ustawy zapomogowe przedłożono jak najrychlej Izbie panów, by one bezzwłocznie mogły wejść w życie.

Z kolei przystępuje Izba do porządku dziennego, mianowicie do zakończenia dyskusji nad zaburzeniami czesko-morawskimi.

Jako wnioskodawca zapisany był do głosu p. Berner, jednakże zwrękl się go na rzecz kolegi swego Riegera, który ostro wystąpił przeciw zachowaniu się policji i żandarmów w czasie zaburzeń.

Policja — zdaniem mowy — występuje bez planu, bardzo często atakuje tłumy wtenczas, kiedy one właściwie potrzebują jej pomocy. Natomiast tam gdzie wkroczyć powinna, tam policji zwykle

nie ma, jak tego dowiódł świeży proces o zamordowanie dziecka w Wiedniu.

W dalszym ciągu Rieger uderza gwałtownie na Młodoczechów za awantury, jakie wyprawiali podczas mowy ministra spraw wewnętrznych Koerbera. Oburzali się oni na wyrażenie się ministra o policji, ale stronnictwo, które samo policję wprowadziło do parlamentu, nie ma prawa oburzać się na jej postępowanie, bo to podłość i obłuda.

P. Rieger mówi dalej.

Kraków, 16 listopada. Przybywa tu jutro radca ministerstwa sprawiedliwości Resch wraz z radcą budownictwa rządowego Skowronem w sprawie budowy nowego skrzydła gmachu sądu krajowego w Krakowie. Panowie ci wyjeżdżają potem do Słomienia w sprawie budynku dla tamtejszego sądu powiatowego.

Kraków, 16 listopada. Dziś rano przybyła tu ze Lwowa komisja, złożona z rady namiestnictwa i referenta spraw szkolnych Dembowskiego, tudzież wice-sekretarza Wydziału kraj. Kucharskiego w sprawie 12 proc. prestacji gminnej na place nauczycieli szkół ludowych za lata 1886—1894. Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy podnoszą bowiem wątpliwość, czy gmina wpłaciła prestacje te w całej wysokości. Zakwestyonowana kwota wynosi około 126 tysięcy zł. Prace komisji potrwać dni kilka.

Kraków, 16 listopada. Pod przewodnictwem rady zdrowia, dra Wicherkiewicza, odbyło się tu wczoraj zgromadzenie starszych celiów w sprawie projektowanego wiecu dla święcenia niedziel i świąt.

Referował docent Roztworowski.

Omawiano także sprawy polityczne, przyczem pochwalono ostatnią mowę posła Kozłowskiego. Antysemickiego posła Schneidra, który bawi obecnie w Krakowie, nie zaproszono na zgromadzenie.

Kraków, 16 listopada. Dziś od rana pada tu śnieg.

Werona, 16 listopada. Nad ranem dał się tu uczuć silny huk podziemny i wywołał wielką panikę wśród ludności.

Lipsk, 16 listopada. Umarł tu Maurycy Busch, były współpracownik literacki Bismarcka.

Londyn, 16 listopada. *Times* donosi z Kairu, że przybyli z Omdurmanu szpiegowie opowiadają, że Kalf wyruszył przeciw temu miastu, oficerowie angielscy w tych dniach stąd wyruszają. Uchwalono wysłać oddział do Chartumu.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	zjadają:	128-12
Za 100 marek	—	58-50	—	58-80
20-frankówka	—	9-50	—	9-80

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 listopada
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszonica gotowa 7-50 do 7-80. Pszenica na termin 7— do 7-30 Zyto gotowe 6— do 6-25. Zyto na termin 5-60 do 5-70. Owies obroczy 5-25 do 6— Owies na termin 5— do 5-30. Jęczmień pastewny 5— do 5-25. Jęczmień nowy 6-25 do 7—. Rżepak nowy 10-80 do 11-25. Linianka — do —. Groch pastewny 5-50 do 6—. Groch do gotowania 6-75 do 9—. Wyka 4-40 do 4-80 Bobik 4-30 do 5—. Hreczka 7-25 do 7-50. Kukurydza stara 5— do 6-20 Kukur. nowa lub na term. 5-75 do 5-90. Chmiel za 56 kilo 25— do 40—. Konieczyna czerwona 50— do 65—. Konieczyna biała 30— do 42—. Konieczyna szwedzka — do — Tymotka 15— do 17.
Spirytus paritas Tarnopol 16-75 do 17—, na termin 16— do 16-50.
Przy stałym popycie ruch ograniczony, usposobienie też mdłe, a ceny obniżają się.

Wiedeń, 16 listopada. Dziś o godzinie 12. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 59-03, Renta majowa 99-80, Węgierska renta koronowa 95-50, Akcje kredytowe 368-75, Kredytowe węgierskie 374—, Bank anglo-austriack 150—, Unionbank 306-50, Bankverein 269-25, Laenderbank 234-25, Kolej pan. 330—, Lombardy 71—, Elbenthal 251—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe —, Alpi 274-25, Rima Muranya 325—, Prager Eisen 125-8, Losy tureckie 57-34 na wrzes. Ruble 127-50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip —.

Tendencja spokojna.

Berlin, 16 listopada. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 230-40, Disconto Commandit 191-50.

Tendencja silna.

Wiedeń, 16 listopada. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień — do —, pszenica na wiosnę 1900 r. 8-30 do 8-31, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień — do —, żyto na wiosnę 1900 r. 6-90 do 6-91, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na październik — do —, na listopad — do —, na maj-czerwiec 1900 r. 5-26 do 5-27, owies na jesień — do —, owies na wiosnę 5-48 do 5-47, rżepak na styczeń i luty 11-65 do 11-75, rżepak na sierpień i wrzesień 1890 r. 11-65 do 11-75, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32-05 do 33-05.
Tendencja silna.
Pochmurno.

Budapeszt, 16 listopada. Pszenica na kwiecień 1900 r. 8-09 do 8-10, na wrzesień 8-10 do 8-12, żyto na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 6-35 do 6-57, owies na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 5-12 do 5-13, kukurydza na maj 1900 r. 4-96 do 4-97, rżepak na sierpień 1900 r. 11-65 do 11-67.
Oferty na pszenicę mierną.
Chęć kupna lepsza.
Tendencja lepsza.
Wiatr i zimno.

Wrocław, 16 listopada. (Cynk). Zniżkowa tendencja na tutejszym targu surowca cynku utrzymała się i w ubiegłym tygodniu i większe obroty dokonywały się po cenie niższej od 43 m. za 100 kilo. W interesie blachą cynkową nie zaszła żadna zmiana: zapotrzebowanie jest wciąż znaczne, po cenach poprzednich.

Staassfurt-Leopoldshall, 14 listopada. Soda. Zapotrzebowanie soli nawozowych utrzymuje się. *Saletra chilijska.* Tendencja jest wciąż mocna i ceny z dostawą utrzymują się stale, pomimo znacznego zafiarowania produktu.

Notujemy: *Saletra chilijska* w gotowym towarze m. 7-35, z dostawą w listopadzie m. 7-35, a w lutym-marcu m. 7-57 1/2 za 50 kilogramów, tara 2 kg. za worek f-co cif Hamburg. — *Superfosfat* 17—19% po 41 fen. za każdy procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego za 100 kilogramów, brutto razem z workiem. — *Superfosfat amoniakalny* 9 + 9% (9% azotu i 9% rozpuszczalnego kwasu fosforowego) po m. 8-15 za cent. brutto, razem z workiem. — Ceny innych artykułów, jak kalcit, karnalitu i kizerytu, oraz soli potasowych i mę. Thomasa, bez zmiany.

Dyskonto prywatne w Berlinie podniosło się na 5 1/8%. Tym sposobem różnica pomiędzy stopą prywatną i rządową wynosi tylko mały ułamek (1/8%). Wobec tego przewidują, że Bank państwa będzie musiał dyskonto swe podnieść.

Z giełd pieniężnych. W Londynie ujawniły się już w ubiegłym tygodniu skutki wojny z Transvaalem przez zupełny brak dowozu złota z południowej Afryki, a przeciwnie dużo złota odpływa z Londynu do kolonii Przylądkowej na potrzeby wojny. Ostatnie sprawozdanie Banku angielskiego wykazuje też ubytek złota w sumie 971.000 £., gdy zwykle w listopadzie zapasy złota w targu angielskim wzrastały.

W Paryżu, w minionym tygodniu uczuwać się dawał brak pieniędzy. Odbiło się to na kursie akcji sosnowickiego towarzystwa kopalni węgla, które w dniu 6 bież. mies. spadły niespodziewanie o 145 franków, a następnego dnia o dalsze 65 fr. — niby z powodu, że jak kolportowano na giełdzie, dywidenda wyniesie tylko 60—65 fr.

Podwyższenie stopy dyskontowej banku francuskiego prawdopodobnie nie nastąpi przed d. 20 b. m., ponieważ w dniu 18 odbędzie się subskrypcja na nowe obligacje premiowe miasta Paryża, której pomyślnego rezultatu bank nie narazi przez podniesienie dyskonta.

W Niemczech prasa fachowa silnie wystąpiła w minionym tygodniu przeciw praktykowanemu od dawnego czasu udzielaniu krótkoterminowych pożyczek na zastaw papierów wartościowych przez „Seehandlung“ instytucję finansową rządową, która oblicza procent tańszy od urzędowej stopy dyskontowej. Zarzuty wychodzą z tego punktu, że tymi kredytami „Seehandlung“ popiera spekulację giełdową i utrudnia zadanie niemieckiego banku państwa, wprowadzając zarazem zamieszanie do sytuacji targu pieniężnego.

Wegetacyi zasiewów ozimych pszenicy w St. Zjednoczonych, sprzyjało w ubiegłym tygodniu odpowiednie porze roku, powietrze. Zasiewy wobec tego prezentują się dobrze. Z niewielu tylko okęgów nadeszły skargi na robactwo, które, jak dotychczas, nie zrzuciło znaczniejszych szkód. W stanie pół kukurydzowych nie zaszły w sprawozdawczym tygodniu ważniejsze zmiany. Ostatnie szacowania tegorocznego zbioru kukurydzy wynoszą 2.207 mil. busz.

Piwo angielskie. W Burton-ou-Trent są sławne browary firmy „Bass, Rateliff i Gretton“ założone w r. 1877. Te trzy browary wyrabiają około 1.250.000 baryłek piwa (po 163-5 lit.) rocznie. Po Niemczech najwięcej piwa produkuje Anglia. Piwo Bassa jest uważane jako jedno z najlepszych na świecie. Wielką część swych dobrych przymiotów, zawdzięcza ono wodzie miejscowej, która, jak woda w Pilźnie, zawiera wiele siarczanu wapna. Ażeby dać wyobrażenie o reputacji, której to piwo zażywa w Anglii, dosyć zacytować anegdotę, podaną przez p. de Oarigny, w jego „Grandes fortunes en Angleterre“. W uniwersytecie oksfordzkim, zadano kształcącemu się mowcom pytanie, który wynalazek, druku czy piwa Bassa, był użyteczniejszy dla ludzkości? Audytoryum rozstrzygnęło tę kwestję na korzyść piwa.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drukarnia „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Chorażczyzna 17-19, Dom naftowy,

poleca Szanownym Właścicielom kamienic napisy:

Zaraz do wynajęcia

W DRUKARNI

„SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

nabyć można

Regulamin czynności i obrad Rad gminnych.

Cena egzemplarza 10 centów.

NA SEZON!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych

Rogóżki kokosowe

szechotkowe
i plecione w różnych wielkościach. 4900

Chodniki kokosowe

CHODNIKI z LINOLEUM

Chodniki ceratowe
w kilku szerokościach

PRZEDŚCIOŁKI z Linoleum

Przedściółki ceratowe
w różnych deseniach i rozmiarach.

Maty japońskie

na ściany i przed łóżka.

Ceraty na stoły i meble
wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze

Friedrich Beacock

Lwów, Hetmańska 4.
obok cukierni W. Grona.

„FLIRT“ Najlepsze „KRAJ“ tutki i bibułki w książeczkach

z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Wszędzie do nabycia.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta
(z przepisem użycia).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do najlepszych środków odżywczych i jednoznaczne o tem jest zdanie. Jednak niepośledniej wagi jest ta okoliczność, jakiego rodzaju i jakości jest ta potrawa owsiana, którą do pożywienia zaordynuje lekarz dziecięciu choremu lub rekonwalescentowi. Skoro wyłoni się to pytanie, może każda praktyczna gospodyni łatwo rozwiązać wszelką wątpliwość i przeszkodzić wszelkiemu rozczarowaniu oraz szkodliwym następstwom, skoro użyje w takim wypadku „Quaker Oats“.



4810

SPECYALNOŚCI!

Houbiganta

najlepszego fabrykanta
perfum w Paryżu.

„Ideal“ 4914

„Le Parfum Imperial“

„Royal Houbigant“

„Les Charmilles“

„Perfum Andrea“

„Viola Muguet“

poleca magazyn firmy

Kauczyński i Oberski

LWÓW

ul. Karola Ludwika, fl. Halicka 6.

Kanarki

prawdziwe harceńskie, pięknie
śpiewające, w dzień, jakoteż
w nocy przy świetle od 4 do
12 zł. poleca 4777

HODOWLA

LWÓW, Ruska 1. 3.

Zamówienia odwrotną pocztą.

Wielki skład mój



bilardów

kul i kijów bilardowych, polecam wszechstronnie. Z głębokim szacunkiem **Maurycy Andrasz** fabryka bilardów
Lwów, Skarbowska 43. 4746

Beczki z farby, Butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Kuracyjne sucharki okrągłe

luksusowe podłużne, jakoteż

bułeczki, solodragi, matowodragi, rogale itd.
takie same, jakie się dostaje na „Alte Wiese“
w Karlsbadzie.

Chleb żytny specjalnie wypiekany i Chleb grahama

poleca

PIEKARNIA HYGIENICZNA

MARCINA CZYZEKA we Lwowie

Sklepy: Rynek 27, — ul. Jagiellońska 6, — pl. Akademicki 2, — Kaźmierzowska 37.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją
w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Chorażczyzny
1. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. 4482

Kiełbasa

zatruta

jest niezawodnym środkiem do wyniszczenia

SZCZURÓW i myszy

nieszkodliwa dla ludzi i zwierząt domowych.

GŁÓWNY SKŁAD

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =

1.000 kopert

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy

za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

Drukarnia „Słowa Polskiego“

we Lwowie. 4293

Chorażczyzna 17-19.

Zaszumi las

JÓZEFA MASKOFFA

autora słynnej sztuki „Tamten“
2 tomy.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“,
ul. Chorażczyzny 1. 17, i w znaczniejszych księgarniach.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Cena 3 złr.

Lwowska Filia Banku Gal. dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 3.

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładowych i asygnat kasowych Galicyjskiego Banku kredytowego, że **przyjęła takowe** do wypłaty, z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładowe Galicyjskiego Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu.**

**4 1/2 % książeczki wkładowe Lwowskiej Filii
Banku Gal. dla handlu i przemysłu.**

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu — a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych,

JUŻ WYSZEDŁ KALENDARZ ILUSTROWANY „Słowa Polskiego“

Egzemplarz oprawny w płótno **60 ct.**, z przesyłką pocztową poleconą **80 ct.**

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“, ul. Chorażczyzny 17; w znaczniejszych księgarniach i biurach dzienników.

3773